



KRONIKA NAUKOWA

III Międzynarodowa Konferencja na Temat Ekologii Behawioralnej i Optymalnego Żerowania (Uppsala, Szwecja, 21–26 VIII 1990 r.)

Trzecia konferencja ekologów-behawiorystów (o poprzedniej pisała B. Jędrzejewska w „Wiadomościach Ekologicznych”, zeszyt 2/1989) obradowała w starych murach Uniwersytetu w Uppsali, a patronował jej duch Karola Linneusza, przysłuchujący się zapewne z uwagą ciekawym historyjkom, które opowiadali sobie o dwa wieki młodszy biolodzy.

A było czego słuchać. Przez 6 dni 600 badaczy przekazywało sobie w czasie wykładów plenarnych, sesji plakatowych i krótkich doniesień informacje dotyczące różnych form zachowań zwierząt; głównie zresztą ptaków, bo taka była specjalność 2/3 obradujących. Resztę stanowili w równych mniej więcej częściach specjaliści od ryb i owadów, a pozostałe grupy zwierząt reprezentowane były przez pojedynczych badaczy.

Specjalnym gościem Konferencji był John Maynard Smith (Uniwersytet w Sussex), który wygłosił wykład na temat doboru płciowego, a szczególnie ewolucji takich cech płciowych samców, które upośledzają ich właścicieli w życiu codziennym, a w dodatku są bardzo kosztowne do wytworzenia i utrzymania. Ich kwintesencją jest wspaniały ogon pawia. Wśród znakomitości Konferencji należy też wymienić Johna R. Krebsa (Uniwersytet w Oksfordzie), prowadzącego obecnie badania nad ptakami robiącymi zapasy pokarmu. Charakteryzują się one zdolnością długotrwałej i precyzyjnej pamięci przestrzennej. Krebs gromadzi dowody na potwierdzenie tezy, że wyspecjalizowana pamięć tych gatunków jest skorelowana ze specyficzną budową anatomiczną ich mózgu. Duże zainteresowanie wzbudził swym nieco filozoficznym wykładem Amotz Zahavi (Uniwersytet w Tel-Awiiwie), proponując pojęcie statusu socjalnego osobnika jako niezależne od pojęcia pozycji socjalnej, określającej względne miejsce osobnika w hierarchii. Status socjalny to obraz osobnika odbierany przez innych. Osobnik o określonej pozycji socjalnej może się cieszyć wysokim lub niskim statusem, a szereg jego codziennych, trudnych do wyjaśnienia zachowań staje się zrozumiałych, gdy uznamy, że służą one podnoszeniu jego statusu socjalnego.

Trudno w krótkim tekście opisać tematykę kilkuset prac prezentowanych na Konferencji w postaci plakatów i doniesień. Generalnie dotyczyły one „najgorętszych” obecnie problemów ekologii behawioralnej, a więc: zachowań związanych z rozrodem (od wyboru partnera lub areału rozrodczego po wychowanie młodych), behawioru socjalnego (w tym stosunków z krewniakami i obcymi), zachowań związanych z żerowaniem (przede wszystkim testowanie różnych przesłanek wynikających z teorii optymalnego żerowania). Nieco mniej licznie prezentowane były badania nad zachowaniami terytorialnymi i migracyjnymi, nad komunikacją (głównie wzrokową i słuchową) oraz nad strategiami drapieżców i ofiar.

Przysłuchując się uważnie obradom można było odnieść wrażenie, że dotyczą głównie tego, jak zdaniem specjalistów powinny zachowywać się zwierzęta, by przeżyć i wydać jak najwięcej potomstwa; jak powinny żerować, jakich wybierać partnerów, kiedy żyć samotnie a kiedy w grupie,

z kim walczyć a komu godnie ustąpić pola, itp. Skąd uczeni wiedzą, jak powinny zachowywać się zwierzęta? Głównie wynika to z modeli matematycznych, konstruowanych (niestety) na podstawie bardzo prostych założeń i mało wyrafinowanych funkcji matematycznych; czasem z hipotezy ukutej ad hoc, typu „na chłopski rozum”; ale czasem (na szczęście) z przesłanek wynikających z uznanych teorii i wyrafinowanych modeli.

Takie mniej lub bardziej przekonujące hipotezy są następnie testowane, częściej w laboratorium, rzadziej w terenie. Do niektórych eksperymentów, zwłaszcza laboratoryjnych, prowadzonych na ptakach, można było mieć poważne zastrzeżenia. Bowiern badacz stwarzał dla testowanego ptaka warunki tak dalece odbiegające od naturalnych, że trudno wprost uwierzyć, by zachowanie zwierzęcia i dokonywane przez niego wybory choć w przybliżeniu odzwierciedlały jego behavior w warunkach naturalnych. A przecież ten właśnie chcemy poznać i zrozumieć. Nie przesadzę chyba jeśli stwierdzę, że w większości referowanych badań wynik eksperymentu nie potwierdzał hipotezy, na prawdziwość której miał być dowodem. Empiryczne punkty na wykresie istotnie odbiegały od tych przewidzianych przez model teoretyczny. I wydaje się, że w równej mierze winę za to mogły ponosić: (a) zbyt uproszczony model, (b) źle przeprowadzony eksperyment, (c) niewłaściwa interpretacja zachowania zwierzęcia.

No, ale dość uszczypliwości. Moje wrażenia ze spotkania światowej „śmietanki” badaczy parających się ekologią behawioralną — nową i niezwykle prężnie rozwijającą się dziedziną nauki — są wysoce pozytywne. Najważniejsze jest to, że od początku jej istnienia, tzn. od lat siedemdziesiątych, metodologia jej badań spełnia wszelkie wymogi współczesnej metodologii nauk przyrodniczych. 100% prezentowanych badań zaczynało się od precyzyjnie sformułowanej hipotezy i stawiało sobie za cel jej potwierdzenie lub odrzucenie. Teraz pozostaje już tylko kwestia doskonalenia hipotez i dopracowania metod eksperymentalnych. To ostatnie — przy wspaniałym wyposażeniu laboratoriów, komputeryzacji prac doświadczalnych i wprost niewiarygodnym sprzęcie do prac terenowych dostępnym na Zachodzie — szybko przestanie być przeszkodą w rozwoju tej dyscypliny. Dlatego też wróżę ekologii behawioralnej niezwykle szybkie postępy w najbliższych latach.

Czy moje wróżby się spełnią będzie się można przekonać już za 2 lata w czasie IV Konferencji, która odbędzie się w Princeton, USA w 1992 r. Nie chce mi się jednak wierzyć, by mogła być ona zorganizowana równie dobrze jak ta ostatnia w Uppsali. Ta bowiem osiągnęła ideał. Wszystko było doskonale — i przepiękna architektura uniwersyteckiej auli, i audiowizualne wyposażenie sal konferencyjnych, i absolutna synchronizacja obrad w poszczególnych sekcjach, pozwalająca zawsze trafić na upatrzony referat, i codzienne atrakcje socjalne, i hojność dla upośledzonych przez los kolegów z postkomunistycznej Europy Wschodniej, i dyskretna wszechobecność organizatorów z profesorem Staffanem Ulfstrandem na czele, zawsze uśmiechniętych i pytających: „Any problems?”

Joanna Gliwicz